

Polak Mały

Miesięcznik
nr 11 (101)
listopad 2020



Kolorowa jesień



I wystawił braciszkowi
rachunek nie lada.

Dał młodszemu bratu
piękne podarunki.
Małe, mniejsze
i najmniejsze
dla synka i córki.

Pokłonił się ptaszkom
cicho, cichuteńko.
Nasłuchuje, wypatruje,
który teraz odlatuje.

Dał w prezencie
światu
woalkę leciutką.
Najpiękniejsze
babie lato,
białą nić cieniutką.
Fruwa babie lato –
dziecię
października.
I całuje białą
mgiełką,
kogo napotyka.



Witajcie! Już zegarki przestawione, już wymienione zostały letnie ubranka na jesienne – czyli bardziej ciepłe. Już nauczyliśmy się spędzać więcej czasu w domu. Ale nie przestajemy zachwycać się przyrodą. Obserwując mijane drzewa, krzewy czy rabatki z jesiennymi kwiatami, podziwiamy ich umiejętność przygotowywania się do zbliżających się chłódów.



Przygotował już
październik
listki do podróży.

I te mniejsze, i te większe
wierzby, dębu, róży.

Maluje, rysuje listeczki gałązkom.
Te na żółto, te różowo –



Będzie pięknie,
kolorowo.

Z kłosów, ziół
i kwiatów,
wianuszek uwije.
I malutkiej Marysieńce
założy na szyję.

Zapukał październik
do drzwi listopada.



Jesień. Dużo jeszcze czasu upłynie, zanim nastaną trzaskające mrozy, ale drzewa już stopniowo zaczynają zrzucić liście. Nie od razu, nie nagle pozbywają się listowia. Drzewu nikt nie podpowiada, kiedy powinno zrzucić liście. Żółta barwa, którą widzimy, gdy żółkną, znajduje się w nich zawsze. Latem żółty kolor nie jest zauważalny, ponieważ tłumi go kolor jaskrawszy – zielony. Zielony kolor nadaje liściom specjalna substancja zwana chlorofilem. Chlorofil w żywym liściu stale rozpada się i znowu powstaje. Lecz dzieje się to tylko pod wpływem światła. Latem słońce świeci długo. Chlorofil rozpada się i natychmiast powstaje znowu, rozpada się i powstaje znowu... Liść przez cały

czas jest zielony. Z nastaniem jesieni noce stają się coraz dłuższe. Rośliny mają coraz mniej światła. Chlorofil rozpada się, ale nie nadąża w ciągu dnia znowu powstać. Zmniejsza się więc ilość zielonej barwy, coraz wyraźniej widoczny jest kolor żółty: liść żółknie.

Pierwsze żółte liście brzoź świadczą o początku jesieni w żywej przyrodzie.



Jednak jesienią liście bywają nie tylko żółte, lecz także czerwone, purpurowe, a nawet fioletowe. Ich kolor zależy od barwnika substancji znajdującej się w więdnącym liście. Już w sierpniu zaczynają żółknąć brzozy i lipy, w pierwszych dniach września pojawia się złocisty strój na ostrolistnych klonach. We

wrześniu czerwienieją liście jarzębin, pod koniec miesiąca przystrajają się w złoto i purpurę osiki... Wszystko dzieje się jak w zegarku.

Ileż kolorów i odcieni mogą mieć jesienne liście! Jaskrawość jesiennych barw zależy z kolei od pogody. Jeśli jesień jest długa i deszczowa – barwy liści, z powodu zbyt dużej ilości wody i niedostatecznej ilości światła, będą wyblakłe, niewyraźne.

Klon krwawy i żółta lipa
liście, listeczki syją.
Zrzuca je ptak lecący,
strąca osa niechcący.

Wiatrowi na płacz się zbiera,
że liście się poniewiera;
chodzi dołem
i górą i zbiera je oburącz,
i płacze nad nimi deszczem,
po gałęziach je mokrych wiesza.

Nic z tego... Oczywiście.
Potem mówią, że wiatr zrywa liście.

Kazimiera Hłakowiczówna
przygotowała Babcia Kazia





Czy wiesz, że...

Z olchy i bzu opadają liście zielone, niezależnie od pogody. Dzieje się tak dlatego, że w ich liściach, oprócz chlorofilu, nie ma innych barwników.

W okresie jesiennym zachodzą zmiany nie tylko w liściach, ale także i w ich ogonkach. Łatwiej im opadają, są mocno przytwierdzone do gałęzi.



A jesienią? Im bardziej liść żółknie i poczerwienia, tym łatwiej go zerwać. Nastaje wreszcie taka chwila, gdy wystarczy tylko go dotknąć, a opadnie z gałązki wraz z ogonkiem. Wczoraj jeszcze nie mógł zerwać liści nawet silny wiatr, a teraz opadają same.

Jesion i leszczyna najpierw tracą liście na końcach gałęzi.

Lipa i topola tracą najpierw liście na podstawowej części gałęzi.

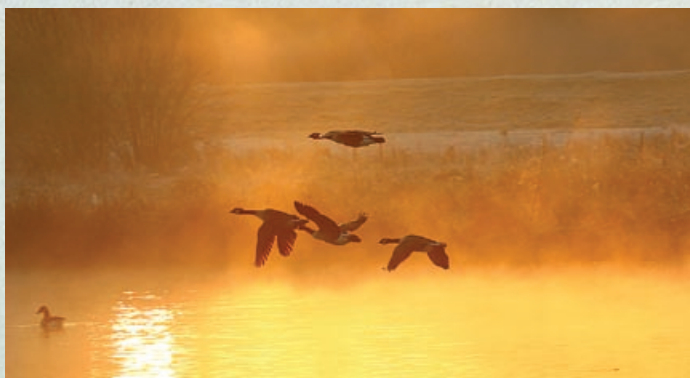
Drzewa iglaste – świerk i sosna – również tracą igliwie, lecz stopniowo, w ciągu całego roku.

W ten sposób drzewa i krzewy po ciężkiej pracy w sezonie wegetacyjnym, czyli wiosenno-letnim, są już gotowe na zasłużony odpoczynek. Stan ten trwa do czasu nadejścia wiosny. Wówczas cała przyroda budzi się z zimowego odrętwienia i spieszy na powitanie wiosny. Wszystkie żywe organizmy, a więc i drzewa, rozpoczynają kolejny cykl swego życia.



Babcia Kazia

Jak nie kochać jesieni...



Jak nie kochać jesieni, jej babiego lata,
Liści niesionych wiatrem, w rytm deszczu
tańczących.
Ptaków, co przed podróżą na drzewach usiadły,
Czekając na swych braci za morze lecących.

Jak nie kochać jesieni, jej barw purpurowych,
Szarych, żółtych, czerwonych, srebrnych,
szczerozłotych.

Gdy białą mgłą otuli zachodzący księżyc,
Kojąc w twym słabym sercu codzienne zgryzoty.
Jak nie kochać jesieni, smutnej, zatroskanej,
Pełnej tęsknoty za tym, co już nie powróci.
Chryzantemy pobiele dla tych, których nie ma.
Szronem łąki maluje, ukoj, zasmuci.

Jak nie kochać jesieni, siostry listopada,
Tego, co królowanie blaskiem świec rozpocznie.
I w swoim majestacie uczy nas pokory.
Bez słowa na cmentarzu wzywa nas corocznie.

Tadeusz Wywrocki

Odwiedzamy groby naszych zmarłych

1 i 2 listopada to bardzo ważne dni w naszym kalendarzu, w naszej kulturze. 1 i 2 listopada obchodzimy święta pamięci o zmarłych. To Dzień Wszystkich Świętych i Zadzuszki. Święta te mają odmienne znaczenie i tradycję. Dowiedz się, czym się różnią!

1 listopada wypada Święto Wszystkich Świętych. Polacy odwiedzają wtedy cmentarze, by posprzątać groby, położyć na nich kwiaty i znicze, pomodlić się za zmarłych ze swoich rodzin.



Święto Wszystkich Świętych obchodzą katolicy, a także luteranie, anglikanie, metodyści i wiele innych wyznań protestanckich. Świętują także mieszkający w Polsce prawosławni, chociaż nie mają wtedy oficjalnych uroczystości.

Obyczaj Zaduszek jest prawie równie stary, co Święto Wszystkich Świętych. W X wieku zainicjował go św. Odilon z Cluny. Benedyktyn chciał, by nowe święto przyćmiło niechrześcijańskie obchody święta zmarłych, organizowane zazwyczaj na przełomie października i listopada.

W odróżnieniu od Wszystkich Świętych w tym dniu wspominamy dusze wszystkich zmarłych, a w szczególności te, które jeszcze nie dostały się do nieba. 2 listopada katolicy nie muszą uczestniczyć we mszy świętej.



Na cmentarzu jest smutno... Kiedy odwiedzamy groby naszych prababć, pradziadków i innych bliskich nam osób, które już nie żyją, żalujemy, że ich już nie ma wśród nas. Nawet jeżeli nie pamiętamy prababci, to przecież wiemy, że była ona babcią naszej mamy i mamą naszej babci. Babci jest dziś smutno i tęskni za swoimi rodzicami, mimo że jest siwa i niemłoda.

Babcia Kazia



Narodowe Święto Niepodległości



Rokrocznie 11 listopada przypada Narodowe Święto Niepodległości. Polska uzyskała niepodległość po 123 latach zniewolenia (okres zaborów) w 1918 roku. Święto 11 listopada ustanowione zostało ustawą z dnia 23 kwietnia 1937, a następnie zniesione ustawą Krajowej Rady Narodowej 22 lipca 1945 roku. Święto to przywrócono dopiero ustawą w okresie transformacji systemowej, która



miała miejsce w 1989 roku. Warto także mieć na uwadze, że rokrocznie Narodowe Święto Niepodległości 11 listopada jest w Polsce dniem ustawowo wolnym od pracy.

O tęsknocie kilku pokoleń Polaków za niepodległą Ojczyzną przypomni Wam opowiadanie Marii Dynowskiej.

Jeszcze Polska nie zginęła

Było to dawno, bardzo dawno... Przed stu przeszło laty...

W białym, starym dworze, na środku jadalnej komnaty, nakryto stół do wieczery. Dokoła stołu zebrała się rodzina pana Soplicy. Najmłodszy wnuczek zmówił krótki paciorek, potem wszyscy zasiedli do wieczery.

Nagle rozlega się ciche, ostrożnie pukanie.

– Gość, gość! – wołają radośnie dzieci, a pan domu wprowadza do komnaty przybysza.

Znają go dobrze wszyscy. To stary wojak, kulawy Jan. Bił się pod naczelnikiem Kościuszką, nogę utracił pod Maciejowicami. Dziś chodzi o kuli i żebrze.

Chodzi po Polsce całej. Zagląda i tam, gdzie Moskał, i tam, gdzie Prusak, czy też Austriak panuje. Puszczają go wszędzie. Żaden strażnik o papiery nie pyta; nikt się takiego kaleki nie boi i nie strzeże. Czasem przyniesie dzieciom obrazków z odpustu, czasem nauczy jakiejś modlitwy...

Prowadzą gościa do stołu. Przy wieczery w polskim dworze dla przybysza zawsze znajdzie się miejsce. Lecz Jan dziwnie dziś jakiś zadumany. Mało je i tylko raz po razu bystro w oczy gospodarza spogląda.

Nareszcie skończono wieczerzę. Służba zabrała półmiski i odeszła na posiłek do izby czeladnej. Wtedy żołnierz kaleka ręką sięgnął do piersi i wyjął z zanadru zwitek papieru. Podaje go gospodarzowi, a ten rozwija pomału zmięte karty i głośno zaczyna czytać.

Głos zacina mu się zaraz przy pierwszych wyrazach, jakby go coś za gardło dusiło. Ale wzmaga się i oto wolno, dobitnie padają słowa nieznanej dotąd piosenki:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy!

Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Nauczył nas Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy...

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Rzucim się przez morze.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Gdy gospodarz skończył czytanie, wtedy Jan szepcze:

– To z Włoch, od naszych! Podobno pan Wybicki piosenkę tę ułożył, a generał Dąbrowski uważa ją za skarb najdroższy. Legjony polskie śpiewają ją przy bitwie... Niedługo tu już będą... Cesarz Napoleon obiecał odbudować Polskę za pomoc, którą mu te legjony niosą... A gdy już przyjdą do nas, kto żyw i zdrowy do nich się przyłączy. Pobiemy wtedy Niemca i Moskala.

Milknie żołnierz kaleka i ze smutkiem na swe szczudło spogląda; dziaduś ręce składa jak do modlitwy, pan domu patrzy na karabelę, co pod obrazem Matki Boskiej wisi na ścianie, a wszystkim dźwięczy w sercu echo dalekiej, żołnierskiej piosnki o tem, że Polska nie zginęła „Póki my żyjemy!”.

dr Antoni J. Mikulski,

*W naszej szkole, Lwów, Wydawnictwo Zakładu
Narodowego im. Ossolińskich, 1931*

SYMBOLE NARODOWE



Symbole narodowe

Hymn

Mazurek Dąbrowskiego

- ① Jeszcze Polska nie zginęła. (Ref.) Marsz, marsz
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Ściągnij odbierzemy.
- (Ref.) Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.
- ② Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
- ③ Jak Czarniecki
Poznania
Po szwedzkim z
Dla ojczyzny ratowania
Wtróćim się przez morze.
- (Ref.) Marsz, marsz
Jeszcze tam ojciec
Basi
Mówi zapłaka
Słuchaj jeno, p
Biją w tamte
(Ref.) Marsz, marsz

Słowa: Józef Wybicki.

Symbole narodowe

Godło

Orzeł Biały



Symbole narodowe

Flaga

białe – czerwone



Czy wiesz, że...

Mazurek Dąbrowskiego – polska pieśń patriotyczna z 1797 roku, od 26 lutego 1927 jest oficjalnym hymnem państwowym Rzeczypospolitej Polskiej.

Tekst pieśni według pisowni rękopisu Józefa Wybickiego:

Jeszcze Polska nie umarła,
kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski
do Polski z ziemi włoski
za Twoim przewodem
złączem się z narodem.

Jak Czarnecki do Poznania
wracał się przez morze
dla ojczyzny ratowania
po szwedzkim rozbiorze.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę
będziem Polakami
dał nam przykład Bonaparte
jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Niemiec, Moskal nie osiedzie,
gdy jąwszy pałasza,
hasłem wszystkich zgoda będzie
i ojczyzna nasza.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:

„słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany”.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Na to wszystkich jedne głosy:
„Dosyć tej niewoli
mamy Racławickie Kosi,
Kościuszkę, Bóg pozwoli”.



Smętny listopadzie,
osusz swą twarzączkę.
Rzuć ostatni promyk
na smutną różyczkę.

Rozrzuciłeś liście,
wykąpałeś krzew.
Te golutkie drzewka
niech odpoczną też.
utworzyłeś drzewom
poduszkę liściową.
Niech je tuli, chroni
przed burzą zimową.

Przyroda przygotowuje się do nadejścia najzimniejszej pory roku. Teraz czas i na Was. O ciepłe ubranka zadbają Rodzice, Dziadkowie przygotowują ciekawe opowieści – wspomnienia ze swojej młodości. A Wy? No cóż – macie pole do popisu: czym wypełnicie długie wieczory? Zaplanujcie swój czas po lekcjach tak, żeby było miło, wesoło i żeby nuda nie miała szans zaistnieć w waszych domach!

Babcia Kazia



Przesiadanie się

MARTA KOT

Dziś opowiem wam o tym, co wydarzyło się w naszej klasie w zeszłym tygodniu.

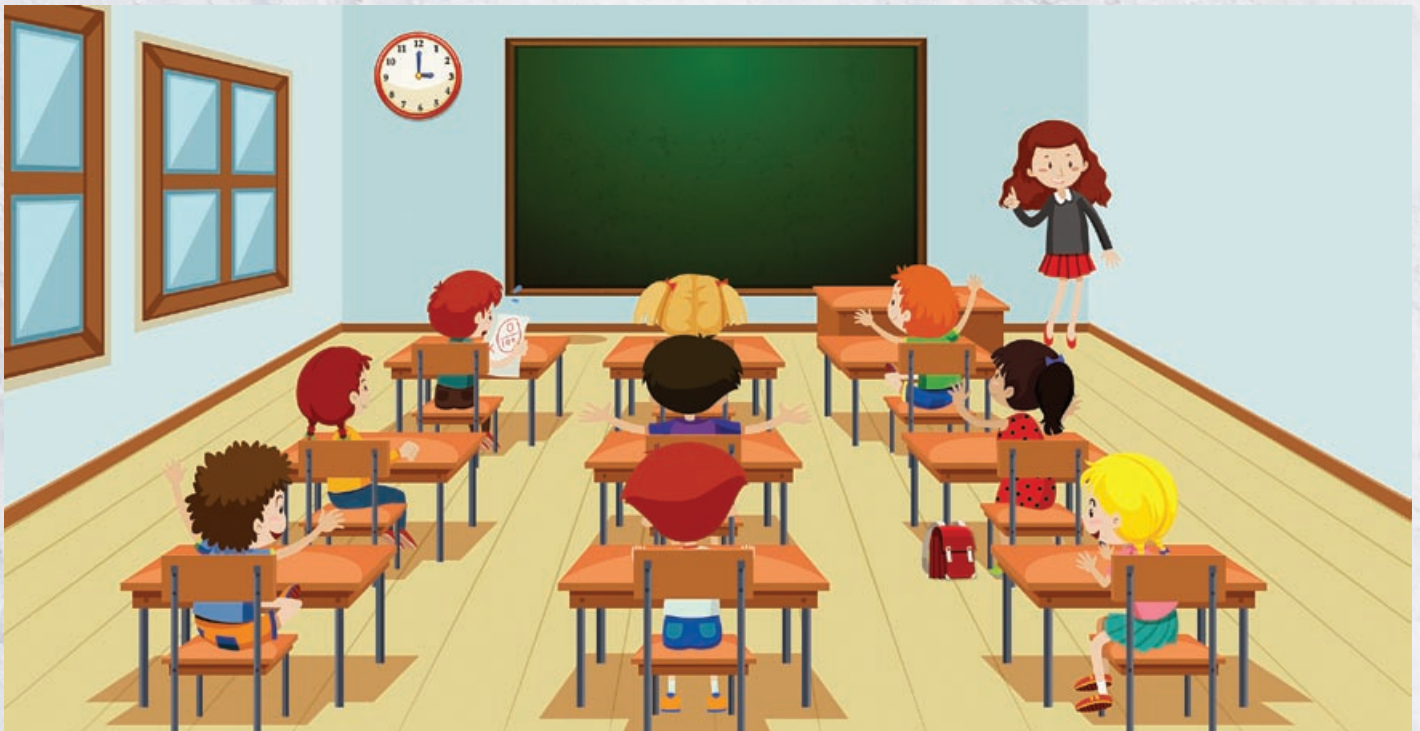
Dzień zaczął się jak zwykle: poszłam do szkoły i jak zawsze zadzwonił dzwonek na lekcję. Pierwszą był język angielski. Nasza nauczycielka prosiła żeby się nie przesiadać. Ale chłopcy, oczywiście, zrobili po swojemu. Usiedli tak, by mogli sobie rozmawiać podczas lekcji.

– Na następną lekcję poproszę o podpis twoich rodziców.

– Dobrze – powiedział Kamil.
Lekcja trwała dalej.

– Open your books on the page 126 and do the exercises 2 and 3.

Gdy dzieci wykonywały zadania, pani coś pisała na kartce, którą włożyła do dziennika. Po lekcji angielskiego przyszła nasza pani, otworzyła dziennik i znalazła tę notatkę.



Po jakimś czasie nauczycielka zwróciła się do Kamila:

– Powtórz co przed chwilą powiedziała Marysia!

– Powiedziała, że... eeeee... nie wiem, proszę pani!

– Marysiu, powiedz jeszcze raz.

– In te evening I have super. To oznacza – wieczorem jem kolację.

– Dziękuję Marysiu. A tobie, Kamil, większą uwagę, przynieś zeszyt.

Kamil przyniósł zeszyt. Był zmartwiony. Otrzymał uwagę: dziecko nie uważa na lekcji.

Było w niej napisane, iż Oskar, Marek, Kamil i Kacper nie pracowali na lekcji języka angielskiego, a zamiast tego bawili się samochodzikami.

Nasza pani zdenerwowała się:

– Przecież wam powiedziałam, że nie możecie się przesiadać i bawić się na lekcji!!! Poproszę wasze zeszyty do korespondencji z rodzicami.

Chłopcy wykonali polecenie.

Po lekcjach pani rozmawiała z rodzicami tych uczniów. Widziałam w ich oczach wstyd za swoje dzieci.



Przygody Koziołka Matołka (cd. z poprzednich numerów)

By nauczyć się dodawać,
Kapuściane liczył głowy,
Lecz zjadł zawsze pół rachunku,
Zanim dobrnął do połowy.

Inny przeto znalazł sposób!
Raz u budy przegryzł sznurek
I z koziołkiem ciągle chodził
Śmieszny kundel: czarny Burek.



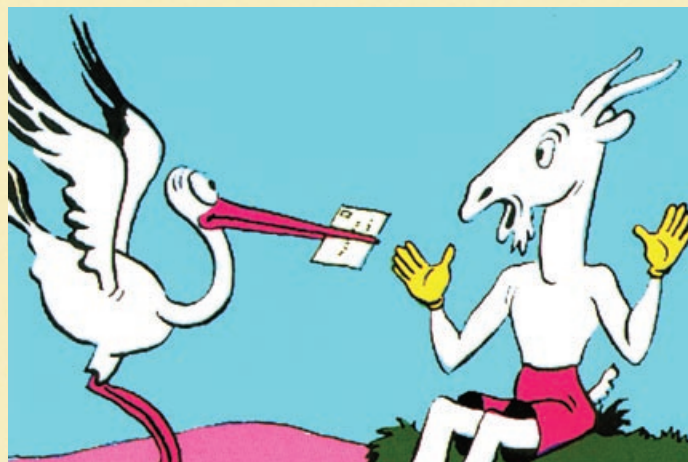
Był to bardzo pies rozumny,
Co wiek skończył niemowlęcy,
A pcheł miał już sto czterdzieści,
Może nawet trochę więcej.



Nasz koziołek wciąż je liczył,
Lecz miał wiele z tym roboty,



Bo pchły były zbyt wesołe
I wciąż mu stroiły psoty.



Raz koziołek siedział w słońcu,
Bo się czuł cokolwiek słaby,
Gdy nadleciał Wojciech Kulas,
Stary bocian, kat na żaby.

Na swych długich stanął nogach,
Cienkich, chudych jak patyki,
I powiada: „Hej, Matołku,
List do ciebie mam z Afryki!

Kornel Makuszyński
Marian Walentynowicz

Pismo jest redagowane przez zespół „Kuriera Galicyjskiego”. Adres do korespondencji: Kurier Galicyjski – Polak Mały, Lwów 79013, skrytka pocztowa nr 1565, Львів 79013, абонентська скринька (a/c) № 1565, tel.: 0-038 (032) 2531520. Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 18983-7773 Р видане Державною Реєстраційною Службою України 08.06.2012 р. Świadczenie rejestracji: seria KW nr 18983-7773 R wydane przez Państwową Rejestracyjną Służbę Ukrainy 08.06.2012 r. Założyciel i wydawca Aleksandra Kostyk, засновник і видавець О. Й. Костик.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina” Fundacji Wolność i Demokracja.

Miesięcznik Polak Mały
można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 68416

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc 9,00 UAH

3 miesiące 27,00 UAH

6 miesięcy 54,00 UAH

12 miesięcy 108,00 UAH

ISSN 2518-7759



9 772518 775008

